

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Gazeta Giebułtowska

CENA
4,10
zł

numer 33 - wrzesień/październik 2017 - ISSN 2299-1824



Nowa część dachu giebułtowskiego kościoła

**DECYZJE ZEBRANIA
WIEJSKIEGO**
z cyklu „Wydarzenia”

MŁODZI NA KRESACH
relacja z Kaczanówki
z cyklu „Wydarzenia”

HISTORII GIEBUŁTOWA
ciąg dalszy (3)
z cyklu „Giebułtów znany i nieznany”

**CZEŚĆ PAMIĘCI
PANI HALINY HARBUL**
z cyklu „Zwykli-niezwykli giebułtowanie”

... i wiele innych

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy! Dziękujemy Wam za cierpliwość w oczekiwaniu na ten spóźniony numer, przepraszamy i proponujemy wrócić od nowego roku do miesięcy nieparzystych wydawania „Gazety”. Taki system jednak lepiej współgra z rytmem roku szkolnego, w którym pracy nie brakuje nigdy, ale w niektórych miesiącach piętrzy się ona nieprawdopodobnie. Między świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem ukaże się jeszcze szósty, ostatni numer w tym roku.

Mamy nadzieję, że treść tego wydania zrekompensuje wszelkie niedogodności. Staraliśmy się o różnorodność prezentowanej tematyki i chyba nam się to udało. Czytelników ucieszą zapewne też te artykuły, z których płyną dobre wieści dla Giebułtowa. Choć nasza miejscowość przypomina miejscami poligon, pole bitwy czy po prostu plac budowy, po którym ciężko się poruszać, to jednak mamy świadomość, że i do nas zawitał postęp, że następuje rozwój, że tak wiele się poprawia. Wymieniona połowa dachu kościoła, budowana kanalizacja i wodociąg, budowane mosty, dalsza zabudowa Potoku Giebułtowskiego, powstające nowe domy i remontowane stare-takiej intensywności prac i ilości inwestycji Giebułtów nie widział od dziesiątek lat. Nadzieja płynie też ze sfery ducha, dzielnego ducha młodych ludzi, bez którego nie pojechaliby oni na Kresy, aby podczas wakacji w pocie czoła wydobywać z zarośli mogiły Rodaków, przywracać ich pamięć, dając przykład patriotycznej postawy, rezygnując przy tym z komfortu, do którego przywykli w rodzinnych domach. Chwała im za to! Radością napawają też ci wszyscy, którzy z taką ofiarnością pracowali w ostatnim czasie na rzecz naszego giebułtowskiego kościoła. I nadal pracują, tak jak Pani Krystyna Papaj, która szyje królewskie szaty, żeby III Orszak Trzech Króli w Giebułtowie był jeszcze piękniejszy i bardziej uroczysty, w nadziei, że jeszcze większa liczba giebułtówian do niego dołączy... Zainteresowanie Czytelników znajdują zapewne też strony poświęcone historii. Z pewnością dostarczą one sporo informacji, często zupełnie nieznanymi...

Milej lektury i pięknego czasu adwentowego Oczekiwania!

Wszystkie numery są dostępne w wersji elektronicznej na stronie internetowej
pczembrowski.fc.pl/giebułtowa

Jest poczta

Od 7 listopada br. działa w Giebułtowie poczta. W sklepie pani Zofii Lipki (przy przystanku PKS) działa agencja Poczty Polskiej, która od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-14.00 przyjmuje wszelkie przesyłki i wpłaty. W soboty można będzie tylko odbierać przesyłki. Tę wiadomość wszyscy przyjmujemy z wielką radością i nadzieją. (daal)

Bezlitosny Grzegorz



W nocy z 28 na 29 października br. (sobota-niedziela) zapowiadany przez stacje meteorologiczne orkan nie oszczędził naszej miejscowości. Obraz zniszczeń ukazał się naszym oczom w niedzielny poranek: przewrócone drzewa i zerwane lub uszkodzone dachy domów. Strażacy, także z innych miejscowości, pośpieszyli z pomocą poszkodowanym, zabezpieczając głównie tereny zagrożone. Wobec żywiołu jesteśmy jednak bezsilni i tak naprawdę możemy tylko usuwać skutki szalejącego wiatru czy innych żywiołów, choć dobre słowo i oferta pomocy zawsze wiele znaczą. Orkan Grzegorz zostawił po sobie wiele śladów. Uszkodził np. dach Szkoły Podstawowej przy ul. Betleja w Mirsku, której dyrektorem jest pan Piotr Czembrowski. Wszystkim poszkodowanym szczerze współczujemy, a Grzegorza-więcej nie chcemy! (daal)

Redaktor naczelny: Danuta Alchimowicz (daal)

Redaktorzy:

Piotr Czembrowski (pecet),

Dawid Karoń

Skład, grafika: Piotr Czembrowski

Wydawca: D. Alchimowicz, Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

Druk: w nakładzie 205 egz. - Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, Okrzei 12

E-mail: gazeta.giebułtowska@gmail.com

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa
Gazeta Giebułtowska

Z dziennika budowy kanalizacji i wodociągu

CZ. 2



Stacja Uzdatniania Wody niedaleko Skalki

Inspektor ds.inwestycji pan Tadeusz Nowik z Urzędu Miasta i Gminy w Mirsku, poproszony o informacje dotyczące przebiegających prac przy budowie kanalizacji i wodociągu, przesłał nam poniższą notatkę, za co serdecznie dziękujemy.

Informacja na temat postępu robót przy budowie sieci wod-kan z SUW w Giebułtowie:

Rada budowy z dnia 30.10.2017r. Przedstawiciel HYDRO – MARKO pan Łukasz Pipiora poinformował, że w ostatnim okresie tj.06.10.2017 r. – 30.10.2017 r. na Zadaniu nr 1 (Stacja Uzdatniania Wody):

- wykonano całość zewnętrznych sieci między obiektowych,
- wykonano uzbrojenie trzech studni głębinowych,
- zakończono pracę wewnątrz budynku SUW,
- rozpoczęto wyposażanie technologiczne budynku SUW,
- wykonano próby szczelności rurociągu zbiornika ZB3,

- wykonano ułożenie kabli zasilających i sterujących zewnętrznym,
- wykonano zewnętrzne instalacje uziemiające wszystkich obiektów.

Plan na kolejny okres:

- zakończenie wyposażania budynku SUW w technologie,
- zagospodarowanie terenu,
- zakończenie robót elektrycznych zewnętrznych poza budynkiem SUW,
- wykonywanie wyposażenia elektrycznego wewnątrz budynku.

Przedstawiciel EKO-WOD poinformował, że: na Zadaniu nr 2 od początku realizacji inwestycji do dnia 27.10.2017 r. wykonano ponad 3700 m sieci kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączami oraz ok. 1100 m sieci wodociągowej. Na Zadaniu nr 3 w okresie tj.06.10.2017 r. – 30.10.2017 r. wykonano 1026 m sieci kanalizacji sanitarnej wraz z rurociągiem tłocznym, obecnie wykonywane są odwierty pod Czarnym Potokiem.

Plan na kolejny okres: przejście pod rzeką Łużycą.

Decyzje Zebrania Wiejskiego

21 września br. o godz. 18.00 odbyło się w świetlicy w Giebułtowie Zebranie Wiejskie, które-jak mówią przepisy- jest organem uchwałodawczym Sołectwa, a sołtys-organem wykonawczym. Zadaniem głównym Zebrania zgodnie z porządkiem obrad był podział funduszu sołeckiego na rok 2018 w kwocie 35 656, 60 zł. W Zebraniu uczestniczyło 60 uprawnionych do głosowania mieszkańców Giebułtowa, w tym Rada Sołecka, oraz zaproszony przez Sołtysa Romualda Ledziona Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk Andrzej Jasiński. Wobec braku quorum, czyli 10% wszystkich mieszkańców, Sołtys Romuald Ledzion ogłosił po 15 minutach drugie Zebranie, wykorzystując czas na relację z wykonania bieżących zadań.

Na początku przedstawione zostały wnioski o środki z funduszu sołeckiego. Mogą je składać sołtys, rada sołecka lub grupy mieszkańców w liczbie przynajmniej 15 osób. Jako pierwszy przedstawił swoje dwa wnioski Sołtys: o nadanie nazw ulic w Giebułtowie oraz o zakup materiałów promujących naszą miejscowość. Dyrektor SP w Giebułtowie Jolanta Skrocka zwróciła się o środki na zakup materiałów w celu przeprowadzenia remontu toalet w szkole, zarząd OSP w Giebułtowie na zakup sprzętów ochrony przeciwpożarowej: latarek z zestawem uchwytów do hełmu, latarki szperacza, drabiny aluminiowej, piły oraz tłumicy gumowej. Klub Sportowy „Sudety” wnioskował o zakup strojów piłkarskich dla drużyny młodzieżowej oraz uzupełnienie siedzisk na boisku, wymaganych przepisami. O dofinansowanie zwrócił się także nasz rodzimy Zespół „Kwisowanie”, wnioskując o środki na przejazdy na festiwale, przeglądy i spotkania, oraz członkowie Stowarzyszenia „O nas z nami”, którzy przedłożyli wniosek na zakup kosy spalinowej w celu utrzymania terenu Skałki, którym się zajmują. Na działalność kulturalną Sołectwa, w tym zakup materiałów do drukarki w Bibliotece czy organizację spotkania opłatkowego, zazwyczaj wykorzystuje się resztę pieniędzy, która zostaje po podziale. Mieszkańcy przyjęli ze zrozumieniem wszystkie zgłaszane potrzeby, zwłaszcza że każda z nich była szczegółowo uzasadniana przez

wnioskodawców. Najwięcej kontrowersji wzbudził pomysł nadania nazw ulic w Giebułtowie. Wziął się on stąd, że od dłuższego czasu występuje w Giebułtowie problem związany z brakiem orientacji przestrzennej wśród osób obcych, wynikający z administracyjnego podziału na przysiółki i powtarzalności numerów w każdym z nich, nie mówiąc o blokach, starych i nowych. Sołtys i wielu mieszkańców zetknęło się z problemem pomyłek i nieporozumień w dotarciu do właściwych adresów przez karetkę pogotowia, firmy kurierskie, czy pracowników energetyki, którzy przyjechali z zamiarem odcięcia prądu do niewłaściwego domu. Prawdziwą gehennę przeszli w niedawnym czasie pracownicy urzędu Poczty Polskiej w Mirsku, którzy z braku listonosza wyruszyli z dowozem korespondencji i pytali przechodniów o różne numery i nazwiska. Giebułtów jest dużą wsią, ostatnie domy np. na Woli Augustowskiej i Augustowie dzieli odległość ok. 7 km. To nie jest tak, jak na wielu innych wsiach, że każdy każdego zna. Duża rotacja mieszkańców i pracowników różnych instytucji usługowych powoduje nieustanny brak orientacji, który może mieć fatalne skutki, jeśli chodzi o bezpieczeństwo życia, zdrowia i mienia ludzi. Problem z orientacją przestrzenną w Giebułtowie znany jest nawet w Starostwie Lwóweckim, którego urzędnik wyraził przy pewnej okazji zdziwienie, że do tej pory nie rozwiązano tego problemu. Nadanie nazw ulic to też podniesienie prestiżu i atrakcyjności miejscowości. Nazwy ulic mogą być nośnikami ważnych informacji. Na nowych osiedlach, które jeszcze nie mają swojej historii, nazywają się one często Tulipanowa czy Niezapominajkowa, ale w miejscowościach z historią nawiązują do ważnych wydarzeń i faktów. Tak jak ulica Graniczna, przy której stoi słynny dom celny (Zollhaus), a która nie tylko obecnie dzieli Mirsk i Giebułtów, ale jest także historyczną granicą między Śląskiem a Łużycami. Krytycy tego pomysłu obawiali się najbardziej problemów związanych ze zmianą adresów. Choć przepisy mówią o zwolnieniu od opłat i pewnych ulgach w tym zakresie, mieszkańcy nie dali się przekonać.



© zabudowie potoku giebułtowskiego więcej w kolejnym numerze

Zdecydowano się za to na wprowadzenie tabliczek informacyjnych- wskazujących na kierunek do poszczególnych numerów. Czy to ułatwi poruszanie się w naszej miejscowości i przywróci tzw. ład przestrzenny-zobaczmy.

Wykorzystując obecność Burmistrza Andrzeja Jasińskiego mieszkańcy Giebułtowa mieli możliwość przedstawienia swoich problemów i niedogodności związanych z życiem w naszej miejscowości. Najpierw poruszono sprawę braku toalety w pobliżu kościoła lub cmentarza. Jest to problem nierozwiązany od wielu lat mimo licznych zapytań mieszkańców. Przy dużych odległościach w naszej miejscowości brak toalety jest dużą uciążliwością dla ludzi starszych, uczestniczących w nabożeństwach, uroczystościach, w tym pogrzebowych, czy też osób przyjezdnych, które często nie mają u kogo się zatrzymać. Wobec braku konkretnych propozycji dotyczących miejsca budowy takiej toalety, jej ceny, kosztów utrzymania itd. nie podjęto żadnych ustaleń.

Na pytanie dotyczące budowanej kanalizacji i wodociągu Burmistrz udzielił informacji, że dotacja unijna na budowę wodociągu wynosi tylko 15% całych kosztów, nie będzie więc możliwości doprowadzenia wody do wszystkich domostw. Stara sieć pozostanie bez zmian, co oznacza, że mieszkańcy nowych bloków dalej będą cierpieć na braki w dostawie wody i nieprzyjemny zapach ze starej kanalizacji.

Mieszkańcy trzech budynków na Woli Augustowskiej (numery domów m.in. 9 i 10) skarżyli się na walący się i często zalewany przez powodzie mostek i zepsutą drogę,

pytając o termin naprawy. Burmistrz nie był w stanie podać konkretnego terminu z uwagi na brak środków na ten cel. Mieszkanka starych bloków z kolei opisała problem zapychających się starych rur kanalizacyjnych w budynku, w którym mieszka 8 rodzin i ustawicznego zanieczyszczania przez to jej posesji. Z sali padła propozycja założenia własnej oczyszczalni, a Burmistrz zaproponował skierowanie sprawy do sądu.

Jeden z mieszkańców zauważył problem likwidacji nieopłaconych grobów, podkreślając, że ZGKiM powinien też inwestować w cmentarz i podnosić jego estetykę. W tej chwili nie ma dobrego dojścia od strony dawnej remizy. Zwrócono także uwagę na nieusuwane śmieci ze śmietnika przy kaplicy. Obraz ten jak najgorzej świadczy o gospodarzu, zwłaszcza że do kaplicy przyjeżdżają często ludzie z całej Polski. Burmistrz odpowiedział, że opłaty za groby nie pokrywają kosztów utrzymania cmentarza, a problem przewalających się śmieci przekaze dyrektorowi ZGKiM.

Mieszkańcy skarżyli się także na brak poczty. Ten problem od czasu likwidacji punktu pocztowego budzi duże emocje i bardzo utrudnia życie ludziom starszym. Ich los w naszej miejscowości jest dodatkowo utrudniony przez brak połączeń autobusowych (PKS) czy niewystarczającą ich ilość. Utrudnia to dojazd na pocztę, do lekarza czy w innych potrzebach. Burmistrz Andrzej Jasiński udzielał jeszcze odpowiedzi na indywidualne pytania uczestników Zebrania. Zebranie prowadził Sołtys Romuald Ledzion, a protokołowała Danuta Alchimowicz.

(daal)

Historii Giebułtowa ciąg dalszy (3)

Giebułtów tuż po II Wojnie Światowej

Przedstawiamy kolejny odcinek relacji, napisany przez Hermanna Geiera, urodzonego w 1922r. w przedwojennym Giebułtowie (Gebhardsdorf), wielkiego miłośnika swojej rodzinnej miejscowości. Wspomnienia zostały napisane w 1983r.

Rok 1945 to ciężki rok dla całego kraju. Rosjanie wkraczą na Śląsk, zajmują Dolny Śląsk, Wrocław zostaje oblężony, walki w naszym mieście powiatowym Lubaniu trwają. Niemcy nie mają odwrotu, na wszystkich frontach są otoczeni. Każdy marzy tylko o przetrwaniu. Pierwsze kolumny uchodźców z nad Odry docierają do naszej miejscowości w lutym 1945r. Po wkroczeniu Rosjan do Lwówka nasza miejscowość ma być ewakuowana 16 lutego. Część ludności ucieka w kierunku Saksonii. Gdy wojskom niemieckim udaje się odbić Lwówek, część uchodźców wraca. W naszej miejscowości kwatruje wojsko, są czołgi. Starsi mężczyźni zostają powołani do Volkssturmu¹⁾, trwają walki w Lubaniu (Lauban) i Radostawiu (Thiemendorf). Trwa zacięta walka o Lubań, dlatego miasto to ulega niesamowitemu zniszczeniu, a odgłosy dział docierają aż do Giebułtowa. Wiosną bombowce rosyjskie ostrzeliwują rolników, konie i wozy, pracujące na polu. Zniszczeniu od pocisków ulegają niektóre domy i dachy, zwłaszcza w pobliżu „Deutsches Haus”²⁾.

8 maja 1945r. w nocy z wtorku na środę następuje kapitulacja, zawieszenie broni, niewiarygodne-po tylu latach. Co przyniesie nam czas? Jesteśmy przegrani i pozbawieni praw. 9 maja 1945r. wkraczą do miejscowości pierwsze wojska rosyjskie. Zaczyna się plądrowanie mieszkań, zabieranie jedzenia i wszelkich przedmiotów, które się podobają. Zabierane jest także bydło. Na Giebułtówku Rosjanie zakładają obozowisko, a młode niemieckie kobiety wykonują ciężką pracę przy budowie baraków, nosząc pnie drzew.

Po Wielkanocy pracę wznawia fabryka Winklera. 24.6.1945r. do Giebułtowa przybywają Polacy. W ciągu dwóch godzin ludność niemiecka musi opuścić miejscowość, wolno jej wziąć tylko niewielki

bagaż. Transport wyrusza do Smolnika koło Leśnej (Schadewalde b.Marklissa), po kilku dniach jednak zawraca.

Burmistrz Kleineidam organizuje obronę obywatelską, bo grabieżom i napadom nie ma końca, zabierane jest nawet bydło. Zadaniem jej jest trzymanie straży. Podczas takiej służby ginie Oswald Rösler, zastrzelony przez Rosjan. Kobiety, niezależnie od wieku, muszą się ukrywać, gdzie się tylko da. Dom pod adresem Alt-Gebhardsdorf nr 69 (Kretschmer)³⁾ staje się posterunkiem polskiej milicji. To ona jest teraz aparatem administracyjnym, decydującym o naszym losie. Dziękuję córkom Maxa Lachmanna, które po śmierci ojca udostępniły napisany przez niego wiersz opisujący tragiczny los, który nas spotkał. Do tego doszły choroby, które z powodu braku leków, dziesiątkowały ludność, zapadającą najczęściej na tyfus i dyfteryt. Sytuacja ekonomiczna ludności była katastrofalna, żywności nie można było kupić. Byliśmy zdani na łaskę i niełaskę okupanta. Wkrótce zaczęły się pogłoski o wysiedleniu ludności niemieckiej. W głębi ducha niektórzy o tym marzyli, aby zakończyć tę marną egzystencję. W czerwcu 1946r. ruszyły pierwsze transporty, można było wziąć niewiele rzeczy i w krótkim czasie przygotować się do wymarszu. W załączeniu jest polski komunikat z sąsiedniej miejscowości mówiący o tym, co można zabrać.⁴⁾

W ciągu roku 1946 ruszyły kolejne transporty, niektóre do RFN, inne do wschodnich Niemiec, do nowo powstałej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Trzeba szczególnie wspomnieć o tych, którzy opuszczali Giebułtów w transportach zimowych. Tutaj wielu padło ofiarą zimna, głodu i chorób. W Giebułtowie pozostały pojedyncze niemieckie rodziny tych, którzy jako specjaliści potrzebni byli w fabryce. Po kilku latach oni także zostali wysiedleni. Na tym kończy się historia naszej ojczyzny po tak wielu wiekach. Układy zwycięskich mocarstw z Jalty i Poczdamu zadecydowały o jej finale. Jak będziemy żyć teraz bez ojczyzny, bez rodzinnych stron?



Najmłodsi mieszkańcy przedwojennego Giebułtowa

W obozie na Smolniku pod Leśną (Schadewalde b. Marklissa) odbywała się ponowna kontrola zabranych ze sobą rzeczy. Niektóre z nich były jeszcze Niemcom odbierane. W wagonach bydlęcych transportowano ich w głąb Niemiec. Przyjmowanie tych ludzi w przydzielonych im miejscowościach odbywało się z dużymi trudnościami i niedogodnościami. Większość miast Zachodu była zbombardowana, mieszkania i domy poniszczone. Ludzie, którzy sami mieli trudne warunki, zmuszeni byli przyjmować obcych, którzy często przedstawiali sobą obraz nędzy i rozpacz. Z tym, co zdołali zabrać z rodzinnego domu, rozpoczynali nowe życie. Aby przeżyć, podejmowali różne prace, rezygnując z dawnych zawodów, a ucząc się nowych, nie tracąc przy tym energii i chęci. Z czasem dzięki swojej wytrwałości zostali przez rdzennych mieszkańców uznani i docenieni. Mieszkańcy przedwojennego Giebułtowa, tak jak i innych miejscowości, zostali porozdzielani na różne strony. Część z nich trafiła do Dolnej Saksonii, Bremervörde, do Nadrenii-Westfalii, w okolice Lüdenscheid-Siegen, we wschodnich Niemczech do Hainischen, Berbersdorf, Neugersdorf. Żywa była tęsknota za sąsiadami, przyjaciółmi i znajomymi. Pierwsze spotkanie rodaków odbyło się w 1948r. w Siegen-Eisfeld, zorganizowane przez Emila Prenzela i Paula Pradela. Takie spotkania odbywały się potem rokrocznie. 27 czerwca 1954r. wielu sympatyków Giebułtowa przybyło na uroczystość 300-lecia giebułtowskiej parafii ewangelickiej do Eisfeld. (relacja w załączeniu).⁵⁾ Od 1954r. spotkania te przeniesiono do Lüdenscheid, które ma dogodne centralne położenie dla Zagłębia Rury, Nadrenii i Dolnej Saksonii. Od 1962r. spotkania te odbywają się zawsze we wrześniu co dwa lata. Celem ich jest spotkanie się z sąsiadami, i kolegami ze szkolnej ławy, a towarzyszą im radość, wspomnienia i opowieści. Są one oznaką przywiązania i miłości do ojczyzny. Służą też wymianie informacji o losie ojczystej ziemi i ich mieszkańców. Oto niektóre z nich:

Przed Bożym Narodzeniem 1949r. piorun uszkodził komin fabryki Merfelda. W sierpniu 1949r. zmarł w Hamburgu-Wandsbeck Walter Merfeld, współwłaściciel firmy Merfeld & Söhne.⁶⁾ Dom Gminny Alt-Gebhardsdorf Nr. 182 został w 1948/49r. zburzony.⁷⁾ 16.12.1950r. Firma Winkler⁸⁾ otwiera nowa tkalnię w Niemczech, w Blumbergu. Wielu z dawnych giebułtowian otrzymuje tam ponowne zatrudnienie i odnajduje część dawnej ojczyzny. W 1950 r. tokarnie Opitz i Kramer przechodzą pod zarząd państwowy. Plebania przechodzi remont w 1951r. i staje się siedzibą przedszkola.⁹⁾ Szkoła Pätzolda¹⁰⁾, jak również pomnik poległych 1866-1870/71r., zostają rozebrane w roku 1955/56. 20.12.1957r. zmarł w wieku 66 lat ostatni naczelnik urzędu i burmistrz Franz Schwanitz. Pastor Franz Butenhof zmarł 18.5.1957r. w wieku 91 lat w Eberswalde. A oto relacja z wielu wyjazdów w rodzinne strony, coraz częściej podejmowanych, indywidualnie i grupowo:

Wiele domów, zwłaszcza na Augustalu, zostało zburzonych. Często ruiny porośnięte krzakami przypominają, że w tym miejscu stał dom. Nasz piękny kościół został zamieniony na kościół katolicki. Stary barokowy ołtarz znajduje się w swoim pierwotnym stanie. Ambona została zabrana ze środka nawy i przeniesiona na lewą stronę. Empory zostały rozebrane. Empora organowa została podmurowana, mur kościelny rozebrano aż do transformatora. Organy były zepsute. Trzy dzwony nadal funkcjonują. Ich dźwięk został nagrany na taśmę magnetofonową podczas jednego z wyjazdów i jest przechowywany. Groby niemieckie na cmentarzu zostały usunięte, posiana trawa jest porządnie utrzymana. Na czterech rogach cmentarza znajdują się dawne niemieckie nagrobki, służące polskiej ludności za ołtarze podczas procesji. Za starym murem kościelnym w kierunku transformatora znajduje się nowo założony polski cmentarz. Stary dom kantora (Kantorhaus-Konfirmantenhaus)¹¹⁾ przy cmentarzu znajduje się w takim samym stanie, jak za naszych czasów.



Główna ulica przedwojennej Giebułtowa

Budynki duże są najczęściej zaniedbane, mniejsze wyglądają lepiej. Fabryka pieców Raucha jest całkowicie zburzona. Pozostał tylko stary dom mieszkalny. Ulica główna jest dobrze utrzymana, kursują autobusy i samochody dostawcze. Tylko ulica na Augustal od „Deutsches Haus” jest nieprzejezdna samochodem osobowym. Ulice na Woli Augustowskiej i Giebułtówku są w dobrym stanie. Dawne fabryki Winklera i fabryka Merfeld & Söhne zostały połączone w jeden kombinat i znów produkują tkaniny (chusteczki). Sklep Kulkego przebudowano, znajduje się tam gospoda, gdzie można zjeść obiad, skorzystaliśmy z tej możliwości. Browar Ehrenberg został w 1977/78r. całkowicie przebudowany. Urządzono w nim plebanie z salką na nabożeństwa w okresie zimowym. W rzeźni Laubego odbywa się sprzedaż mięsa i wędlin. Wszystkie inne dawne niemieckie sklepy, restauracje i lokale nie istnieją. Naprzeciwko firmy Merfeld & Söhne wybudowano klub i dwa budynki mieszkalne. Życie kulturalne i towarzyskie obecnych mieszkańców toczy się teraz tylko w tym jednym klubie. Kuźnia Schindlera jeszcze działa. Do nowo wybudowanej szkoły chodzą teraz wszystkie dzieci, nawet te z Augustala. Naszego kąpieliska już nie ma, tylko pojedyncze brzozy przy alejce przypominają lepsze czasy. Restauracja Kirchkretscham¹²⁾ jest bardzo zaniedbana, wejście do restauracji kompletnie zrujnowane. Wieża strażacka jeszcze jest, ale strzelnicy nie ma. Droga do pałacu jest nieprzejezdna. Pałac jest obecnie dziecięcym domem wypoczynkowym. Leśniczówka zburzona, budynek gospodarczy jeszcze stoi. „Webers Ruh”¹³⁾, najbardziej lubiany cel wycieczek turystów i spacerowiczów z Mirska po Skałce i zaporze w Żłotnikach, istnieje, ale brakuje ławki z tabliczką „Weber-s Ruh”. W „Deutsches Haus” znajduje się obecnie zakład rolny i szkoła rolnicza. Szkoła na Augustalu jest domem prywatnym. Nasza stara Skałka jest taka, jaka była za naszych czasów. Gdy się na nią wejdzie, widać, jak piękne są nasze rodzinne

strony. Wspaniały widok na góry, przyroda, to wszystko pozostało, choć tu i ówdzie coś się zmieniło. Nic dziwnego, że wielu z nas odnalazło i wciąż odnajduje tu część ojczyzny.

Udało nam się przez te wszystkie lata wiele ocalić od zapomnienia. Gdy na wspólnych spotkaniach oglądamy zdjęcia, słuchamy nagranych dzwonów kościelnych, odżywają wszystkie wspomnienia, z dzieciństwa i młodości, z domu rodzinnego, chwile wesole i smutne. Te obrazy przewijają się przed naszymi oczami. Pamiętamy też o tych, których doczesne szczątki zostały w rodzinnej ziemi, o poległych i zaginionych, o zmarłych członkach naszych rodzin i przyjaciółach. Mamy nadzieję, że choć część tych wspomnień przekażemy naszym dzieciom i wnukom.

- 1) formacja o charakterze pospolitego ruszenia, powołana do życia przez Hitlera 25.09.1944r.
- 2) jest dawny budynek PGR-u
- 3) to obecny dom A.i I. Onyśko, nr 50
- 4) m.in. jedzenie na 14 dni, 2 komplety odzieży, bieliznę, pościel i kołdrę lub 2 koce, 1 garnek na rodzinę, nóż, widelec, łyżkę, łyżeczkę, 2 talerze, 1 kubek, 1 wiadro na rodzinę. Zawsze zabierano dokumenty i zdjęcia
- 5) przedstawimy ją w kolejnych wydaniach „GG”
- 6) zakład nr 2 Giebułtowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Giebułtowie
- 7) nie wiemy, gdzie stał ten dom (Gemeindehaus)
- 8) zakład nr 1 Giebułtowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Giebułtowie
- 9) obecny dom państwa H. i A. Kotlińskich
- 10) prawdopodobnie jest to szkoła, która była w miejscu obecnego domu państwa B. i M. Wrońskich
- 11) obecny dom nr 133 był domem kantora, w którym przygotowywano młodzież do konfirmacji
- 12) obecny dom pana W. Nowickiego przy kościele
- 13) obecnie nazywamy to miejsce „Ławka Tkacza”

Z języka niemieckiego przetłumaczyła
i opracowała Danuta Alchimowicz
Zdjęcia pochodzą z archiwum Piotra
Czembrowskiego



Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia Młodzi na Kresach - relacja z Kaczanówki

Aż dziewięcioro uczniów z Liceum Ogólnokształcącego w Mirsku wzięło udział w tegorocznej akcji ratowania polskich cmentarzy na Kresach, w tym dwie mieszkanki Giebułtowa: Zuzanna Samulska (kl. II) i Klaudia Jarmołowicz (kl. III). Poniżej prezentujemy relację Klaudii, która brała udział w akcji po raz pierwszy, oraz relację Tomasza Kostrzyckiego z Mirska (kl. II), dla którego był to drugi wyjazd na Ukrainę w ramach akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”.

8 lipca br. o godz. 16 wyjechaliśmy z Mirska. Całą akcję prowadziła nam trójka nauczycieli, mianowicie Pani Genowefa Tymbrowska wraz z Panem Bartoszem Baszakiem i Radosławem Mularczykiem. Zmierzyli się z trudem, starali się, aby dobrze zaopiekować się uczniami, którzy z ochotą jechali, aby wykazać się patriotyzmem i pokazać, że my, dzisiejsza młodzież, pamiętamy o dawnych czasach i ludziach. Cała nasza dziewiątka pod opieką nauczycieli nie mogła doczekać się przyjazdu na Ukrainę. Naszym pierwszym przystankiem był Wrocław, w którym odbyła się odprawa grup biorących udział w całej akcji.

Wyjechaliśmy po krótkiej chwili spędzonej na odprawie. Droga była długa i dość męcząca. Szczególnie przez temperaturę, która była wysoka i uciążliwa. Mimo to, uśmiech nie schodził nam z twarzy, ponieważ wszyscy byli podekscytowani wyprawą, dodatkowo towarzystwo było świetne, więc i czas mijał szybko podczas ciekawych rozmów. Dojechaliśmy na granicę, na której

spędziliśmy dość dużo czasu. Po drodze zwiedziliśmy kilka wspaniałych miejsc, było na czym zawiesić oko. Widzieliśmy miejsca, w których spoczywają ważni ludzie dla naszego kraju, piękne pomniki i nie tylko. Przystanki takie bardzo urozmaicały nam podróż. Niedługo potem dotarliśmy do Lwowa. Każdy był podekscytowany. Wszyscy zachwycali się jego pięknem. Bardzo dużo pięknych budynków, pomników i innych ważnych miejsc. Mielśmy spędzić w nim 9 godzin. Skorzystałam z okazji i spotkałam się z moją ciotką. To była wspaniała chwila, gdyż mogłam poznać osobę ważną dla mojej babci. Jest to naprawdę niezwykła osoba. Ostatnią godzinę spędziłam wspólnie z grupą. Wyjechaliśmy ze Lwowa i byliśmy w drodze do Podwołoczysk. Było to miasteczko, położone niedaleko od miejsca naszej pracy, czyli Kaczanówki. Również tam poznaliśmy niezwykle ciekawych ludzi, między innymi Panią Orysię, która nas serdecznie przyjęła i ugościła jak własną rodzinę. Bardzo nas to wzruszyło. Praca na cmentarzu była przyjemna i nie tak ciężka, jak się wydawało. Każdy sobie pomagał i wspólnie próbowaliśmy uporać się z trudnościami, jakie napotykalismy przy odnawianiu grobów i pomników, ciągle panowała przyjemna atmosfera. Zatrzaszczyliśmy się m.in. o jeden z ważniejszych pomników, mianowicie polskiego Hetmana Czarneckiego i jego syna. Bardzo dobrze się tam czułam, to było miłe uczucie zobaczyć na nagrobkach nazwiska osób zamieszkujących miejscowość, z której pochodzę: Giebułtów. Niektóre z tych nazwisk kojarzę bardzo dobrze, ponieważ przyjaźnię się z osobami o tym samym nazwisku.

Spędziliśmy trzy dni w miejscowości Podwołoczyska i na cmentarzu w Kaczanówce. W dzień wyjazdu pożegnał nas sam burmistrz miasta i oprowadził po urzędzie. Wyruszyliśmy w drogę, naszym następnym celem była Bóbrka. Mieszkaliśmy u polskich sióstr zakonnych, które przyjęły nas bardzo gorąco i z entuzjazmem. Warunki były bardzo dobre, również i jedzenie, które myślami trzymało nas przy ojczyźnie, były to polskie dania. Na cmentarzu w Bóbrce również pracowało nam się dobrze, jednak nie spotkaliśmy zbyt wielu znajomych nazwisk. Jednakże odnowiliśmy grób dziadków naszego nauczyciela języka niemieckiego. Udaliśmy się na niedzielną Mszę św., która

była odprawiana w języku polskim. W trakcie pobytu w Bóbrce często odwiedzaliśmy Lwów, ponieważ był on niedaleko i ciągle chcieliśmy zwiedzać jego ciekawe zakątki. Odwiedziliśmy również cmentarz we Lwowie, również groby ważnych Polaków, m.in. grób Marii Konopnickiej. Czas szybko zleciał, niestety tak bywa w dobrej atmosferze i ze świetnymi ludźmi. Nadszedł czas powrotu do domu. Pojawił się lekki smutek, ale była również radość, że mogliśmy poznać inny kraj, jego zwyczaje i oczywiście zadbać o groby naszych przodków i nie tylko. Cały ten pobyt będę długo wspominać i na pewno wrócę za rok.

Klaudia Jarmołowicz



Dnia 8 lipca 2017 roku miał miejsce wyjazd na 10-dniową "wycieczkę" na Kresy Wschodnie, gdzie ja wraz z ośmiorgiem przyjaciół: Sebastianem, Klaudią, Zuzią, Sylwią, drugą Klaudią, Piotrem, Mateuszem, Kubą, i czworgiem opiekunów: Panem Baszakiem, Panem Mularczykiem, Panią Tymbrowską oraz Panem kierowcą odnawialiśmy Polskie cmentarze, między innymi w Kaczanówce i Bóbrce. Podobnie jak w zeszłym roku zwiedziliśmy także cmentarz Łyczakowski oraz jego autonomiczną część, jaką jest cmentarz Orląt Lwowskich. W tym roku mieliśmy także nieco więcej okazji do zwiedzenia paru ciekawych miejsc w centrum Lwowa ze względu na duże odległości pomiędzy dwiema głównymi miejscowościami, którym się poświęciliśmy.

Wyjechaliśmy po południu, pogoda dopisywała aż nadto, było strasznie gorąco. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy kierowcy, który miał dość spore spóźnienie. Niedługo później miny zrzedły nam jeszcze bardziej, gdy dowiedzieliśmy się, że autobus nie posiada otwieranych okien z tyłu, ani klimatyzacji. Każda podróż tym wehikułem była dla nas nie lada wyzwaniem porównywalnym z pracą w



pełnym słońcu na cmentarzach. Na domiar złego bagażnik autobusu był nieco mały, przez co długi czas męczyliśmy się z upchaniem swoich bagaży na tak długi wjazd. Pomimo wcale niezadowolającego początku i paru nieporozumień z kierowcą w końcu udało nam się osiągnąć konsensus i nastąpiła miła, pozytywna atmosfera. Kiedy dojechaliśmy już do pierwszego miejsca odpoczynku czekały nas kolejne nieprzyjemne sytuacje. Nieprzygotowany internat, kompletna dezorganizacja, przez co druga grupa, która dotarła na miejsce przed nami zdecydowała o zmianie miejsca zakwaterowania. Początkowo również mieliśmy zamiar podjąć taką decyzję, lecz sprawy potoczyły się inaczej i zostaliśmy tam już na połowę czasu pobytu za granicą. Większość czasu spędzaliśmy na pracy, mniejszą jego część na podróżach, więc pobyt tam był kwestią spędzenia kilku nocy na odpoczynku. Warunki panujące w internacie nie zmieniły się od naszej ostatniej wizyty. Lekko mówiąc, nadal były kiepskie, ale ja wraz z częścią grupy, która była tam już rok temu przyzwyczailiśmy się, dla drugiej części było to coś nowego, do tej pory raczej niespotykanego, ale przetrwaliśmy ten czas.

Wracając na cmentarz w Kaczanówce zauważyliśmy efekty naszej zeszłorocznej pracy. Pozostały wypalone już znicze, na wielu grobach pozostały zakurzone, białe-czerwone sztuczne róże. W tym roku szczególną uwagę poświęciliśmy grobowi tamtejszego proboszcza. Grób był już nieco odnowiony, lecz postanowiliśmy doprowadzić go do jeszcze lepszego stanu. W ruch poszły pędzle z czarną farbą, która pięknie pokryła wyryte, po części pokruszone już litery widniejące na piaskowej tablicy, dzięki czemu przez znacznie dłuższy czas będzie wiadomo ku czyjej pamięci stoi ten pomnik. Byliśmy w posiadaniu drabiny, więc mogliśmy oczyścić z mchu i innych zanieczyszczeń nie tylko trzon pomnika, lecz także jego głowicę. W końcu pokonaliśmy także gruby, twardy, niewzruszony pień drewna, który kosztował nas pracę dwóch naszych opiekunów oraz użycie trzech siekier, z czego dopiero trzecia podołała zadaniu. Obkopaliśmy i wyplewiliśmy glebę wokół monumentu, tak jak uczyniliśmy zresztą z większością grobów. Ja pomimo innych wykonywanych przeze mnie prac skupiłem się na utworzeniu swojego rodzaju ścieżek prowadzących do niektórych grobów. Robiąc rozeznanie tamtejszego terenu w poszukiwaniu znajomych mi nazwisk, choć nie znalazłem tego, czego szukałem, to natknąłem się na grobowiec ks. prałata Adama Radziszewskiego oraz ks. Cypriana Siekluckiego. Jest to bez dwóch zdań najpiękniejszy, a jednocześnie najbardziej zaniedbany ze wszystkich grobowców, które przetrwały do tej pory. Wejście pod ziemię do grobowca, które przykrywała niegdyś wielka płyta jest po części odsłonięte, powyginane metalowe ogrodzenie, całkowicie zarośnięte przez małe drzewka, wysokie trawy i przeogromne pokrzywy. Na pomniku widniała inskrypcja: „Przecierpieliśmy wiele za wiarę i ojczyznę, po długim tułactwie na wygnaniu, spoczęliśmy tu z dala od swoich”. Proszę o Pozdrowienie Anielskie.

Drugim miejscem, do którego się udaliśmy, była Bóbrka. Byliśmy tam w gościnie u siostr franciszek, które przyjęły nas bardzo gościnnie, zresztą jak większość mieszkańców miasta. Poza pracą na tamtejszym cmentarzu, o której wspomnę za chwilę, w ramach integracji z tamtejszą młodzieżą wybraliśmy się na miejscowe boisko, gdzie rozegraliśmy międzynarodowy mecz z naszymi rówieśnikami. Grało się bardzo miło, panowała sympatyczna atmosfera. Jeden z Ukraińców nawet rozumiał nieco polski, ale mimo to bardzo ciężko było nam się porozumieć. Graliśmy bite 3 godziny, postawili nam dosyć wysoką poprzeczkę, murawa nie była dobrze przygotowana, wszędzie kretowe kopce, ale w tamtym momencie było to nieważne, świetnie się bawiliśmy. Po zakończonym meczu

poczęstowali nas wodą i rozstaliśmy się z uśmiechami na ustach. Po powrocie do domu zakonnego jak co dzień czekał nas przepyszny posiłek. Co by nie skłamać, siostry były równie świetnymi kucharkami co gospodyniami! Oczywiście pomagaliśmy w przygotowywaniu jedzenia: obieraliśmy ziemniaki, przygotowywaliśmy warzywa, po ucztach zmywaliśmy także naczynia, aby nie być zbyt ciężarem dla udzielających nam schronienia sióstr. Na cmentarzu w Bóbrce naszą uwagę przykuła nekropolia Czajkowskich, dla której dołożyliśmy wszelkich starań, by choć minimalnie przywrócić jej dawne piękno. Oczyściliśmy szczeliny między płytkami, wyplewiliśmy chwasty na ziemi wokół obiektu, wyczyściliśmy także groby znajdujące się na terenie tego sanktuarium, które ogrodzone było metalowym płotkiem. W Bóbrce w ruch poszły pędzle i farby, nie tylko do odnawiania napisów na grobach, ponieważ na niektórych pomnikach znajdowały się pokolorowane róże, winogrona itp. - I to udało nam się odnowić, poza tym przyznam, że całkiem nieźle. Srebrną, opalizującą farbą do metalu odnowiliśmy również kilka ogrodzeń wokół grobowych płyt. Do samego końca panowała miła atmosfera, unikaliśmy zwad i skupiliśmy się przede wszystkim na pracy. Grzechem byłoby nie wspomnieć o Pani Orysi z Kaczanówki, z którą spotkania są nieodłączną częścią naszej wyprawy. Bez niej wszystko byłoby o wiele trudniejsze, pozwoliła nam przechować nasze zeszłoroczne narzędzia i niektóre materiały, gościła nas przepysznymi posiłkami i wszystkim co miała, typowo słowiańska gościna, której szczerze przyznam, brakuje mi. Kiedyś była ona wyraźną wizytówką naszego kraju, była nieodłączną częścią naszej kultury, a teraz? Coraz bardziej odchodzi w zapomnienie.

Wszystkim, którzy uprzyjemnili nam pobyt na Kresach jesteśmy serdecznie wdzięczni, jesteśmy wdzięczni za każdy uśmiech, którym nas obdarowano, za każdą pomocną radę, za każde wymienione podanie na boisku, za każdą przepyszna potrawę, którą nas poczęstowano, za każdą kroplę wody i mleka ofiarowaną nam, kiedy byliśmy spragnieni. Za wyrozumiałość, cierpliwość, zrozumienie i ogólnikowo mówiąc - za wszelką udzieloną pomoc. Czuję się spełniony robiąc to, co robię na Ukrainie, rozpiera mnie duma, widząc ilu młodych ludzi jest chętnych do działania i podziela moje poglądy, nie tylko wokół mnie, lecz w całej Polsce, na Litwie, na Ukrainie i wszędzie na świecie. Robimy to, co do nas należy, bo to my- młodzież- jesteśmy pamięcią o tych, o których nie pamięta nikt, kontynuacją pracy tych, którzy nie są w stanie już pracować i przyszłością, która nadejdzie.

Tomasz Kostrzycki

Cześć pamięci Pani Haliny Harbul

Dnia 21 września br. w wieku 92 lat zmarła pani Halina Harbul, mieszkanka Giebułtowa od stycznia 1946r., założycielka i pierwsza nauczycielka Szkoły Podstawowej w Giebułtowie, Osoba szczególnie zasłużona dla oświaty polskiej, tworzonej w naszej miejscowości od podstaw w odmiennych historycznie warunkach. Wraz z nią odchodzi pewna epoka, epoka pierwszych giebułtowskich osadników z Kresów Rzeczypospolitej, którzy w wyniku zmian politycznych po II Wojnie Światowej zmuszeni byli na obcej ziemi budować nową ojczyznę. Nikt tak jak pani Halina Harbul, wtedy Tondryk, nie miał przez całe życie w swojej pamięci obrazu dzieci przywiezionych z rodzinami w bydłych wagonach z okolic Lwowa i Tarnopola, Wilna i Grodna do Giebułtowa, nazywanego się wtedy Międzyzlesie, dzieci ubranych w przyduże wojskowe płaszcze lub -uszyte z ich kawałków- części garderoby, dzieci wojny i biedy, dzieci, które zostały Jej uczniami.

Dla nich w Giebułtowie utworzyła szkołę. To zadanie powierzył jej ówczesny sołtys. Podjęła się tego trudu, mając zaledwie 21 lat i niespełna 3-letnie doświadczenie pracy w zawodzie nauczyciela na Wileńszczyźnie w miejscowościach Głębokie, Borsuki i Dokrzyce. Dnia 5 marca 1946r. przeprowadziła w giebułtowskiej szkole pierwsze lekcje z dziewiętnastorgiem pierwszych uczniów, przygotowując wcześniej przy pomocy braci i mieszkańców budynek szkoły, wymagający napraw i zaopatrzenia w najbardziej niezbędne wyposażenie. Lista uczniów rosła z dnia na dzień, a ich wiek i umiejętności były bardzo zróżnicowane, w szkole brakowało opału. Radą służył ojciec, pomagała także dyrekcja Giebułtowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, zapewniając środki na ogrzewanie i remonty. Mając pełną głowę problemów i pomysłów na ich rozwiązanie, w wirze pracy, po swoje pierwsze wynagrodzenie pojechała dopiero latem 1946r. na rowerze do Lubania. W szkole pracowała wciąż sama, ucząc wszystkich przedmiotów, w tym religii, przygotowując także dwanaścioro pierwszych dzieci z pomocą proboszcza z Mirska do I Komunii św. Pierwsze stałe grono nauczycieli ukształtowało się dopiero w roku szkolnym 1947/48.

Dlaczego tylko dziesięć lat przepracowała w tym pięknym, choć niełatwym, zawodzie? - zadałam Jej to pytanie, pisząc artykuł do „Gazety Giebułtowskiej” w 2012r. (nr 3). Odpowiedziała coś żartem, ale ścisłym głosem dodała, że nie chciała pracować w



duchu marksizmu-leninizmu, ideologii, którą podszyte było wychowanie i kształcenie młodego pokolenia w tamtym czasie. Nic dziwnego. Kłóciłoby się to z jej wychowaniem wyniesionym z domu, z majątku Porpliszcz, w którym się urodziła, położonym 100 km od Wilna. To tam wpojono jej patriotyzm, kulturę i wrażliwość. To stamtąd przeniosła do nowej Polski wileńską gościnność i zamiłowanie do piękna, piękna języka i przyrody, zamiłowanie do pracy, do życia rodzinnego i towarzyskiego, do prowadzenia domu- po prostu miłość do życia i ludzi. Subtelna i delikatna, uśmiechnięta i elegancka-taka zostanie w naszej pamięci. Koronkowe rękawiczki, które nosiła do kostiumów, idąc do kościoła, były Jej atrybutem, były jakby symbolem tego świata, w którym przeżyła dzieciństwo i wczesną młodość, a który my-w większości- znamy tylko z literatury.

Żegnamy Panią Halinę Harbul także jako stałą i wierną Czytelniczkę „Gazety Giebułtowskiej”. Mówiła, że czyta ją „od deski do deski”, za każdym razem nawet ze stopką redakcyjną. To świadczyło o jej przywiązaniu i zainteresowaniu sprawami naszej miejscowości. W imieniu redakcji bardzo Jej za to dziękujemy.

Na pogrzebie Pani Haliny Harbul w dniu 23 września nie zabrakło Jej uczniów, tych pierwszych, i tych z późniejszych lat, jak najlepiej wspominających swoją pierwszą Nauczycielkę. W imieniu sąsiadów Panią Halinę Harbul pożegnała niżej podpisana.

Cześć Jej Pamięci!

Danuta Alchimowicz

Wielki prezent na św. Michała

Uroczystość odpustowa św. Michała Archanioła, przypadająca 29 września, zbiegła się w tym roku w czasie z ukończeniem pierwszego etapu remontu dachu kościoła. W czasie ok. 6 tygodni firma „Tomczyk. Pokrycia dachowe” z Bolesławca sprawnie wykonała zmianę połowy poszycia dachowego na naszym kościele. Widok naprawionego dachu pokrytego dachówką karpiówką ucieszył i nadal cieszy oczy i serca wszystkich, w tym samego ks. Proboszcza Krzysztofa Lewickiego. Podczas uroczystości odpustowej ks. Proboszcz dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tej inwestycji. Wymienił z nazwiska senatora Rafała Ślusarza, radnego powiatowego Zenona Zatchieja, którzy pomogli złożyć wnioski, oraz Burmistrza Miasta i Gminy Mirsk Andrzeja Jasińskiego oraz radnych, którzy z budżetu Gminy przeznaczyci na remont dachu ogólną kwotę 70.000 zł. Wnioski do Ministerstwa Kultury i

Dziedzictwa Narodowego na drugą połowę dachu, ale także na remont elewacji oraz wieży kościoła zostały już złożone. Podziękowania Ks. Proboszcz skierował także do wszystkich parafian, którzy finansowo wsparli to dzieło i do tych, którzy przez ostatnie miesiące nie szczędzili trudu przy pracach w kościele i na jego terenie, tym, którzy regularnie usuwali odpady porozbiórkowe, zamiatali teren przykościelny, pracowali przy tworzeniu parkingu przy kościele. Podziękował parafianinowi codziennie otwierającemu i zamykającemu kościół przez cały okres lata, żeby można było przez prawie cały dzień adorować Przenajświętszy Sakrament oraz dwóm parafianom, którzy odnowili przedsionek kościoła-wszyscy wnieśli swój wkład w rozwój naszej Parafii, której patronem jest św. Michał Archanioł. Bóg zapłać! (daal)

Różaniec do granic

26 września 2017r. w Kościele pw. św. Jadwigi Śląskiej w Gryfowie Śląskim liczni mieszkańcy Giebułtowa uczestniczyli w koncelebracji Słowa Bożego pod przewodnictwem Ks. Biskupa Zbigniewa Kiernikowskiego. Po czytaniach zarówno z Nowego, jak i Starego Testamentu, Ksiądz Biskup prowadził rozważania i tłumaczył, jak należy rozumieć Słowo Boże. Podkreślał również, jak ważne jest, by zawsze stosować zasadę „...nie co ja chcę, lecz to co Bóg” oraz szukać jedności i wspólnego dobra w życiu każdego chrześcijanina.

Mieszkańców Giebułtowa nie mogło również zabraknąć podczas ogólnopolskiej inicjatywy „Różaniec do granic”, która odbyła się 7 października w Święto Matki Boskiej Różańcowej (ustanowione po wielkiej bitwie pod Lepanto, gdzie flota chrześcijańska pokonała wielokrotnie większą flotę muzułmańską, ratując tym samym Europę przed islamizacją), w I Sobotę Miesiąca (gdy odprawiane są Nabożeństwa do Niepokalanego Serca Matki Bożej, o które

Maryja prosiła w Fatimie jako ratunek dla świata) oraz w roku 100. rocznicy Objawień Fatimskich.

Już o godz. 10.30 rozpoczęły się w Kościele pw. Podwyższenia Krzyża w Czerniawie nabożeństwa, spowiedź, a następnie Msza św. O godzinie 13.30 wyruszyliśmy na granicę polsko-czeską w Czerniawie, gdzie odmówiliśmy wszystkie części różańca, dwie z nich odwróceni w stronę Ojczyzny wypraszając dla niej potrzebne łaski, a kolejne dwie odwróceni w stronę przeciwną, by prosić o łaski i pokój dla Świata. Wokół, pomimo ciągłego deszczu i zimna, panowała atmosfera jedności i zaufania wobec Pana Boga. O godz. 16.30 wróciliśmy do swoich domów napełnieni wiarą, nadzieją i miłością, bo przecież „Gdzie dwóch lub trzech jest zebranych w moje imię, tam jestem wśród nich...” Mt 18,20.

Joanna Radziszewska-Karoń

Historia Kenza

Bohaterami artykułów publikowanych w naszej „Gazecie” są zazwyczaj ludzie, zwykli-niezwyczajni giebułtowianie. Tym razem jest inaczej, trochę inaczej. Zapoznamy bowiem Czytelników z czworonogim mieszkańcem naszej miejscowości, który bierze udział w wystawach krajowych i międzynarodowych, zajmując na nich wysokie lokaty. On też promuje Giebułtów. Nie da się jednak nie pisać o ludziach. Bez nich, bez ich troski, starań, cierpliwości i... miłości ich czworonożny przyjaciel nie osiągnąłby takich sukcesów, o których będzie mowa w tym artykule. Rodzina Terleckich, Edyta i Daniel, z dorosłą córką Gabrielą i synem, gimnazjalistą Jarosławem, to jednak niezwykli giebułtowianie z niezwykłą miłością do zwierząt. Na naszą prośbę, aby opowiedzieli coś o Kenzie, przestali nam ponętną notatkę:

„Kenzo Izerska Sfora – pies rasy wyżeł niemiecki krótkowłosey, umaszczenia brązowy deresz. Jest to pracujący, wielofunkcyjny pies myśliwski stworzony do polowań i aportowania zwierzyny. Cieszy się również dobrą sławą jako pies tropiciel. Jest to pies uczuciowy, towarzyski i dobroduszy, jest wspaniałym kompanem naszej rodziny. Kenzo został wychowany przez nas od małego, żeby pracować cały dzień, przez co potrzebuje dużo różnych zajęć. Wszyscy staramy się dostarczać mu urozmaiconych ćwiczeń, w tym biegania i długich spacerów, ale jego ulubioną dziedziną sportu jest pływanie. Tory przeszkód, konkursy posłuszeństwa i próby pracy zapewniają mu jak najbardziej odpowiedni poziom rozrywek umysłowych. Jego praca i trud są odpowiednio nagradzane przez sędziów oraz przez nas. Kenzo w niedługim czasie osiągnął wysokie noty oraz otrzymał oceny doskonałe od sędziów na różnego rodzaju wystawach i konkursach, na które bardzo lubi jeździć.”

Postanowiliśmy uzyskać jednak trochę więcej informacji i zadać parę pytań, bo Kenzo - nie da się ukryć - to „oczko w głowie” wszystkich członków rodziny, a jego sukcesy (ich sukcesy) są faktycznie imponujące. A przecież Kenzo to było takie trochę „brzydkie kaczątko”...

-To prawda. Kenzo był wprawdzie dość ładnym szczeniakiem, ale był jakiś taki za duży, słamazarny, pozostał do sprzedaży jako ostatni z miotu. Kolega chciał nawet oddać go nam za darmo, bo nie mógł znaleźć kupca... Może przez to od razu przypadł nam do serca. Trafił do naszego domu w ubiegłym roku we wrześniu, miał wtedy niespełna trzy miesiące. Zaklimatyzował się od razu, może też dzięki Sonii, naszej spanielce, która przyjmuje każdego serdecznie. Ponieważ to pies rasowy, zarejestrowaliśmy go w Związku Kynologicznym.

Tam uzyskaliśmy fachowe informacje, materiały i zachętę, żeby wziąć udział w wystawie. Podeszliśmy do tego bardzo sceptycznie, bo nie mieliśmy ani doświadczenia, ani wiedzy, jak przygotować psa i czy to nie będzie dla nas wszystkich za duży stres.



Gabriela i Kenzo

-A był?

Był, i to ogromny. Pierwsza wystawa z udziałem Kenza (i nas) to była międzynarodowa wystawa w Zielonej Górze. Kenzo otrzymał tam 2. miejsce, oczywiście w swojej kategorii wiekowej. Byliśmy zaskoczeni wszystkim: nagrodą, wyglądem i organizacją takiej wystawy oraz...radością, która przypadła nam w udziale. Taka wystawa wygląda jak psia wioska. Sędziowie byli z Polski, Czech i Niemiec, liczył się każdy szczegół, wygląd sierści, postawa itd. Zauważyliśmy, że mimo ogólnych kryteriów każdy sędzia ma swoje priorytety, co innego go ujmując. Byliśmy dumni z Kenza i bogatsi o nową wiedzę.

-Jak Kenzo znosi jazdę samochodem?

-Bardzo dobrze, ma swoje miejsce w bagażniku. Przed wystawą jest spięty, gubi sierść, nie chce ani jeść, ani nawet pić, później jest wyraźnie uspokojony.

-Kto w domu głównie zajmuje się Kenzem?

-Wszyscy. Każdy ma swoją rolę w tym zakresie. Ale osobą wystawiającą jest Gabriela, my na wystawie jesteśmy osobami towarzyszącymi, które muszą kupić bilety wstępu. Staramy się za to obserwować i wychwytywać wszystkie nieprawidłowości, których Gabriela prowadząc psa, nie jest w stanie zauważyć.

-Kenzo występuje w naszym zwiastunie filmu z „Dnia Otwartych Ogrodów”, ma tam przepiękne ujęcia w Waszym ogrodzie. Ciekawe, czy o tym wie, czy „oglądał” ten film?

-Trudno powiedzieć. Ale faktycznie prezentuje się tam ładnie. Pracujemy jeszcze nad sierścią. Powinna być bardziej błyszcząca. Staramy się szlifować ten nasz diament. Ważne jest na przykład prawidłowe odżywianie. Śmiało się, że w jednej z kupionych puszek karmy z mięsem było... 4% mięsa. Oczywiście Kenzo je suchą karmę, ale też przepada za gotowanymi podrobami i warzywami, za to nie bardzo lubi ryż i kaszę.

-Ile czasu trzeba poświęcać dziennie psu, aby osiągać takie wyniki?

-Przeciętnie 2-3 godziny. Teraz, gdy już wiele rzeczy opanował, wystarczy pół godziny dziennie, raczej na zasadzie utrwalania nawyków.

-Rozmawiamy w przededniu ważnej wystawy w Jeleniej Górze. Życzymy więc sukcesów!

-Dziękujemy. Faktycznie to będzie ważny krok na drodze do awansu Kenza na championa Polski.

Z Edytą i Gabrielą rozmawiała Danuta Alchimowicz

Biskup Zbigniew Kiernikowski w Giebułtowie

12 października br. złożył wizytę w Giebułtowie ks. Biskup Diecezji Legnickiej Zbigniew Kiernikowski. Wizyta ta miała charakter wizytacji kanonicznej, która odbywa się co pięć lat. Podlegają jej wszystkie dziedziny życia religijnego, moralnego, apostołskiego i administracyjno-gospodarczego. Ksiądz Biskup okazał żywe zainteresowanie życiem naszej parafii. Program wizytacji był ściśle zaplanowany i obejmował cały dzień. Biskup odwiedził plebanię, wskazaną przez ks. Proboszcza osobę chorą oraz niektórych mieszkańców, spotkał się z członkami grup modlitewnych, z ministrantami i radą parafialną. O godz. 18.00 odbyła się uroczysta Msza św. Przed jej rozpoczęciem Ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki przedstawił sprawozdanie, które obejmowało krótki rys historyczny parafii, jej charakter, problemy i plany, a także pracę duszpasterską. Ksiądz Biskup bardzo ciepło przyjął informację o planach ks. Proboszcza wykorzystania stodoły przy plebanii na cele ewangelizacyjno-kulturalne naszej parafii i miejscowości, jak np. koncerty czy spotkania.



źródło: facebook Diecezji Legnickiej

Ksiądz Biskup z ciekawością obejrzał ten budynek i pogratulował pomysłu. Z wielkim uznaniem wyraził się także o remoncie dachu kościoła.

Była to pierwsza wizyta Ks. Biskupa Z. Kiernikowskiego w naszej parafii. Natomiast w naszym dekanacie i dekanatach okolicznych przebywał on ostatnio częściej. 24 września br. przewodniczył wielkim uroczystościom ogłoszenia św. Marii Magdaleny patronką Lubania, a właściwie przywrócenia tego patronatu, rozpoczętego w XVI.w.

Ksiądz Biskup dał się poznać parafianom podczas tego intensywnego dnia nie tylko jako wybitny teolog i erudyta, ale też jako duszpasterz, któremu sprawy zwykłych ludzi nie są obce, a mała wiejska parafia jest tak samo ważna jak parafia w dużym mieście. Z zainteresowaniem słuchał o życiu naszej miejscowości i parafii, zadając też wiele pytań. Poprosił nawet o kilka archiwalnych numerów „Gazety Giebułtowskiej”. Sam rozdał parafianom wiele książek swojego autorstwa z dedykacją i autografem.



Spotkanie Ks. Biskupa z Radą Parafialną na plebanii

Święto Edukacji Narodowej



Marcel Drzymała (kl. 5)

*W Dniu Nauczyciela, w dniu Waszego święta
Staje tu przed Wami dziatwa uśmiechnięta,
Aby Wam przekazać najlepsze życzenia:
Za Wasze światłe rady, za Twoją czułą opiekę,
Za to, że pragniesz, bym stał się pełnym
wartości człowiekiem
Skladam dzisiaj wyrazy czci i wierności
Życząc: Niech szczęście na zawsze
pod Waszym dachem zagości*

W piątek 13 października 2017 r. w Szkole Podstawowej w Giebułtowie odbyła się Akademia z okazji święta Edukacji Narodowej. Dzieci i młodzież z wszystkich klas deklamowały wiersze, przedstawiały scenki rodzajowe oraz tańczyły i śpiewały, by w ten sposób okazać swoją wdzięczność i podziękować za trud nauczycielski włożony w wychowanie i nauczanie. Występy zarówno uczniów, jak i panów Tomków, zostały nagrodzone licznymi brawami. Po występach wręczono nauczycielom bukiety kwiatów i przekazano życzenia. Nie zabrakło również i rodziców, którzy korzystając z okazji dziękują wszystkim nauczycielom SP w Giebułtowie za poświęcenie, cierpliwość i wytrwałość równocześnie życząc na dalsze lata ...wszystkiego co szczęściem się zwie.

Rada Rodziców



Tomasz Gajewski i Tomasz Łoś

Sudety Giebułtów na półmetku rozgrywek

Nasz miejscowy Zespół Sportowy powoli kończy rundę jesienną, przed nim jeszcze tylko 2 mecze (stan na 09.11.2017). W weekend 11-12 listopada Sudety jadą do Szczedrzykowic na trudny mecz z tamtejszym Orkanem, natomiast tydzień później podejmują u siebie Włóknarza Mirsk. Mecz z tymi drugimi, jak pisałem już w kilku poprzednich artykułach, jest to najbardziej wyczekiwany mecz zarówno dla kibiców obu drużyn oraz dla okolicznych fanów piłki nożnej.

Ale na początek krótkie podsumowanie okresu, w którym Sudety rozegrały 9 spotkań. Tę serię gier zakończyły z 3 wygranymi, 1 remisem i 5 porażkami. Najbardziej okazałe zwycięstwo Sudety

odniosły na wyjeździe w Kamiennej Górze, wygrywając z tamtejszą Olimpią 5:0. Drugim wysokim wynikiem giebułtowski piłkarze popisali się w meczu u siebie z Górnikiem Złotoryja 6:2. Bilans wygranych meczy Sudety mogły mieć lepszy, jednak zdarzyło się kilka niefortunnnych porażek m.in. z Apisem Jędrzychowice (1:2); 7 października z Odrą Ścinawa (0:1); Stalą Chocianów (0:1); Jelenią Górą (0:1). Powyższe mecze Sudety rozgrywały u siebie oraz jeden mecz na wyjeździe z Górnikiem Boguszów Gorce 2:1, gdzie prowadziliśmy do przerwy 1:0.

Obecnie Sudety zajmują 11 miejsce w swojej grupie ze zgromadzonymi 14 punktami oraz bilansem 4 zwycięstw, 2 remisów i 7 porażek. W dalszym ciągu zachęcamy gorąco do wspierania naszej drużyny na meczach domowych, jak i na wyjazdach. Dodatkowo zapraszamy na facebooka, gdzie można śledzić na żywo poczynania naszych zawodników podczas meczów. Trzymajmy kciuki i życzymy powodzenia w ostatnich meczach tej rundy oraz w kolejnej rundzie. (Dawid Karoń)